

Karolina Filipczak: Amerykanie z urodzenia

Zasadniczym problemem w kontekście losów idei narodu w świecie Ameryki Łacińskiej jest gruntowne pomylenie i niezrozumienie pojęć, które w dyskursach niepodległościowych i tożsamościowych krzyżowały się nie tylko między sobą, zlewały się także z postaciami historycznymi, które je reprezentowały i ucieleśniały. Szczególnym przykładem takiej postaci jest Libertador, Simón Bolívar – pisze Karolina Filipczak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Idea narodu”.

Szczególne były losy idei narodu w Ameryce Łacińskiej, bo i szczególny był charakter tworzenia się jakichkolwiek wspólnot – etycznych i politycznych – w zniszczonym przez europejski imperializm Nowym Świecie. Kategorie, które swój rodowód miały w europejskiej tradycji politycznej, adaptowane były do nowych warunków historyczno-społecznych, które czasem modyfikowały ich tradycyjne znaczenia i wystawiały na poważną próbę, konfrontując ze złożoną sytuacją społeczną kolonii wielkiego, choć podupadającego imperium. Wszedłszy do słownika niepodległościowego wyzwolicieli Zjednoczonych Prowincji la Platy czy Wielkiej Kolumbii, idea narodu organizowała wyobrażenia walczących o niepodległość kreoli.

Pytanie podstawowe, które może się nasuwać, dotyczy *naturalności* lub *sztuczności* związanej z powstaniem idei narodu w kontekście Latynoamerykańskim. Stwierdzenie jednak, że naród w okresie zdobywania przez kolonie niepodległości był wspólnotą przede

wszystkim wyobrażoną i postulowaną, nieistniejącą w zasadzie realnie, nie powinno być przedmiotem sporu. W momencie walk o niepodległość nie istniała żadna trwała wspólnota kulturowa, etniczna ani odwołująca się do wspólnej historii, która pozwalałaby na naturalne wyodrębnienie się poszczególnych narodów. Wspólnoty tej – jeśli w ogóle można o niej mówić – poszukiwać należy na innym poziomie, który przełożył się na dążenie do powszechnego latynoamerykańskiego zjednoczenia. Pytaniem zatem naprawdę interesującym jest nie tyle jaki był status wspólnoty, do której idea ta się odnosi, ale to kogo, lub co, miała ona obejmować. Przesunięcie punktu ciężkości z pytania o realność w stronę pytania o zakres – czyli o to kto mógł uczestniczyć w narodzie – jest w kontekście Ameryki Łacińskiej istotne, bo pozwala uciec od poważnej pułapki – myśląc o narodzie angażuje się najczęściej to jego rozumienie, które związane jest z problematyką tożsamościową. Pojęcie to jednak – historycznie – miało także inne zakresy, które częściowo wyklucza się z refleksji stawiając pytanie w sposób zawężający.

Zasadniczym problemem w kontekście losów idei narodu w świecie Ameryki Łacińskiej jest gruntowne pomylenie i niezrozumienie pojęć – naród, ojczyzna, lud, federalizm, suwerenność to pojęcia, które funkcjonując w dyskursach niepodległościowych i tożsamościowych, często wymieszane, nierozdzielne, obdarzone znaczeniami innymi niż w porewolucyjnej Europie, krzyżowały się nie tylko między sobą, zlewając się także z postaciami historycznymi, które je reprezentowały i ucieleśniały. Szczególnym przykładem takiej postaci jest Libertador, Simón Bolívar.

José María Samper, kolumbijski pisarz i polityk, opublikował w roku 1879 dzieło nietypowe – *Galería nacional de hombres ilustres o notables: o sea colección de bocetos biográficos* (Galeria narodowa ludzi znakomitych i znamienitych, czyli zbiór szkiców biograficznych), zawierające sylwetki osób autorowi współczesnych, które przysłużyły się ojczyźnie. Jeden tylko szkic dotyczy postaci, która zginęła przed narodzinami Sampera i poświęcony jest on Simonowi Bolívarowi. We wstępie autor zaznacza:

Nie chcę napisać nawet cienia biografii, chcę nakreślić jedynie zarys lub szkic. Biografia jest „historią” zamknięta w określonych ramach życia człowieka, ale Bolívar był tak wielki i tak potężny, i w takim stopniu jego osoba pomieszała się przez 20 lat z Ojczyzną, że nikt nie mógł być właściwie jego biografem, nie napisawszy historii militarnej i politycznej tego okresu, tak płodnego w wydarzenia największej wagi[1].

Bolívar, utożsamiany zdaniem Sampera z Ojczyzną – z Kolumbią – uznawany jest za bohatera *narodowego* wielu państw Ameryki Łacińskiej. Przypadek ten może nie dziwić, gdy porównać go na przykład z Adamem Mickiewiczem, który także jest dobrem narodowym kilku wspólnot. Jest to także zrozumiałe w kontekście rozpadu Wielkiej Kolumbii na autonomiczne państwa, z których każde mogło przyjąć Bolívara, wieloletniego prezydenta Wielkiej Kolumbii, do panteonu swoich narodowych bohaterów. Naprawdę jednak zaczyna dziwić ten fakt, gdy zada się pytanie o świadomość narodową samego Bolívara, którą wyrazić mógł w swoich pismach. Prześledzenie jego spuścizny pozwala wydobyć pomieszenie, do którego doszło w obrębie interpretacji dyskursu niepodległościowego i tożsamościowego nie

tylko ze względu na nieoczywiste znaczenie kategorii, którymi Bolívar się posługiwał, ale także przez synchroniczne istnienie kilku poziomów, które przenikając się, czynią problem idei narodu zagadnieniem złożonym. Dwa jego teksty – ważne tak dla myślenia o tradycji niepodległościowej, jak i latynoamerykańskiej filozofii – *Carta de Jamaica* (List z Jamajki) pochodzący z roku 1815 i *Discurso de Angostura* (Przemówienie z Angostury) wygłoszone 4 lata później pozwalają odsłonić te niejednoznaczności. Przykład Bolívara jest o tyle instruktywny, że za jego pomocą można przedstawić tendencje występujące nie tylko w jego myśli, ale także u innych autorów. Dodatkowo, *Libertador – Kolos Ameryki* – stał się nie tylko, jak zauważył Samper, uosobieniem Ojczyzny, ale także, na zasadzie synekdochy, niepodległości całej Ameryki.

Wspólnota obywateli

Przemówienie w Angosturze otwierało drugi Kongres Konstytucyjny Wenezueli, w ramach którego powołano do istnienia państwo, które w historiografii znane jest jako Wielka Kolumbia. Bolívar przedstawił w tym wystąpieniu swoje koncepcje polityczne w najbardziej dojrzałej formie, prezentując także interpretację położenia Wenezueli – pośrednio także całej hiszpańskiej Ameryki – w obliczu rosnącej potęgi Stanów Zjednoczonych. Chociaż tekst wystąpienia nie dotyczył w sposób bezpośredni zagadnienia narodu, pojawiają się w nim fragmenty, które rozjaśniają jego znaczenie:

Kochając to, co najbardziej pożyteczne, poruszana tym, co najbardziej sprawiedliwe i aspirując do tego, co najdoskonalsze, Wenezuela oddzielając się od Narodu Hiszpańskiego odzyskała swoją

Niepodległość, swoją Wolność, swoją Równość i swoją Suwerenność Narodową[2].

Dla utworzenia stabilnego Rządu wymagana jest podstawa w postaci ducha narodowego, który ma na celu równomierną inklinację w dwóch kierunkach: łagodzić wolę powszechną i ograniczać władzę publiczną[3].

Podstawowe znaczenie, jakie idea narodu ma w dyskursie niepodległościowym, jest związane z suwerennością ludu. Naród rozumiany jest jako wspólnota obywateli, którzy w sposób wolny i równy mogą uczestniczyć w woli powszechnej. W tym sensie była ona podstawowym narzędziem, za pomocą którego starano się legitymizować sprzeciw wobec władzy kolonialnej. Kreole, którzy w znacznym stopniu byli odcięci od możliwości piastowania ważnych urzędów w administracji kolonialnej, pokrzywdzeni z powodu urodzenia się na latynoamerykańskiej ziemi, w idei narodu jako suwerennego ludu widzieli podstawowe uzasadnienie swoich roszczeń.

Dla tak rozumianego narodu nie były istotne kwestie tożsamościowe związane ze wspólnotą kulturową czy językową, choć definicja ta pozostawała w ścisłym związku z podziałem klasowo-rasowym. Przynależność do narodu oznacza tu zatem bycie obywatelem, którego uosabiał Bolívar, który jak wszyscy pozostali Libertadorzy musiał *najpierw siebie uczynić republikańcem i obywatelem, wbrew kolonialnej edukacji, którą przyjął*[4]. Niedoświadczeni we wszystkim[5] wyzwoliciele chcieli zatem najpierw ustanowić wspólnotę obywateli, lud – *w ojczyźnie kolonialnej [...] nie było nawet ludu, jedynie tłumy*

lub zwykły motłoch, napędzany zniewoleniem i ignorancją[6]. Ze względu na ten, w pewnym sensie, techniczny charakter, pojęcie narodu używane było często zamiennie z państwem, ponieważ naród oznaczał w tym wypadku podmiot prawa politycznego.

Ta oświeceniowa definicja narodu, jako suwerennego ludu, stosowana zamiennie z pojęciem państwa, ewoluowała w naród rozumiany jako wspólnota kulturowa, językowa i historyczna wraz z rzutowaniem nań rozumienia typowego dla epoki romantyzmu, tworząc wrażenie, jakoby ten rodzaj wspólnoty istniał przed uzyskaniem przez kolonie niepodległości. Z tego powodu dochodzi do nadinterpretacji – Libertadorzy walczyli o naród, który składałby się z obywateli, dla których nadrzędnymi wartościami byłyby wolność, równość i braterstwo, nakładając jednak na używaną przez nich kategorię znaczenia późniejsze, dokonuje się nadinterpretacji w duchu nacjonalistycznym.

Dopiero następnym krokiem mogło być dążenie do stworzenia wspólnoty kulturowej czy historycznej. W przypadku Bolívara jedną z takich prób było ustanowienie odznaczenia dla wyzwolicieli Wenezueli – la orden de los Libertadores – którym uhonorowane miały zostać postaci ze szczególnym wkładem dla uzyskania niepodległości. Mit wyzwolicieli, Libertadorów, rzeczywiście stał się jednym z ważniejszych elementów konstruowania wspólnoty historycznego doświadczenia, która miała budować świadomość narodową. Wokół bohaterów *narodowych* rozbudzano niemal religijny kult[7], który konsolidował wspólnotę nie mającą innej zbiorowej historii, do której mogłaby się odwołać.

Naród Kolosa Ameryki

Przemówienie z Angostury zawiera także odwołania do inaczej pojętego narodu. Bolívar, wskazując na niemożność porównania *Państw tak różnych, jak Ameryka angielska i Ameryka hiszpańska*[8], w innym fragmencie przywołuje *Lud Amerykański*[9], sugerując istnienie amerykańskiego narodu. Wątek ten, który w wystąpieniu z 1819 roku nie jest rozwijany, pojawiał się wcześniej, między innymi w *Liście z Jamajki: Marzę bardziej niż ktokolwiek inny, by zobaczyć powstanie w Ameryce największego narodu świata, największego mniej przez swoją rozległość i bogactwo, bardziej przez swoją wolność i chwałę*[10]. Cytat ten jest wyrazem marzenia Bolívara o utworzeniu konfederacji krajów Ameryki Łacińskiej, która ostatecznie zakończy proces walk o niepodległość. Pomysł ten przejmowany był przez kolejne pokolenia myślicieli, którzy podzielali nadzieje Libertadora na utworzenie powszechnej wspólnoty, wśród nich znaleźli się wielcy ideolodzy Ameryki Łacińskiej: Francisco Bilbao, José Enrique Rodó i José Vasconcelos, wszyscy bezpośrednio odwołując się do projektów wyzwoliciela Wenezueli.

Projekt stworzenia powszechnej wspólnoty na kontynencie jest związany nie tylko z wizją polityczną reprezentowaną przez Bolívara i jego kontynuatorów, wynikająca z pewnych rozstrzygnięć natury geopolitycznej, ale przede wszystkim ze specyficznym przywiązaniem do południowoamerykańskiego kontynentu. Jeszcze przed uzyskaniem niepodległości, a także długo po nim, powszechne było używanie wyrażenia *naród amerykański*[11]. O ile bowiem nie istniała podstawa do wytworzenia narodów (tzn. wspólnoty kulturowej lub etnicznej), które odpowiadałyby poszczególnym republikom, o tyle z pewnością

istniało silne przywiązanie do tożsamości opartej na przynależności terytorialnej, z którym łączyła się identyfikacja z Ameryką, jako miejscem własnych narodzin.

Ten szczególny stosunek do kontynentu, rozumianego jako rodzinna ziemia, którą dzieli się z innymi, podobnymi pod tym względem podmiotami, zrodził się stosunkowo wcześnie. W XVIII wieku posługiwano się nazwą *Ameryka* rozróżniając już kontynent północny i południowy, wyrażając tym samym podstawy dla tożsamości związanej z regionem. W kreolskiej świadomości istniał obraz Ameryki, z którą wiązano uczucia typowe dla przynależności do jakiegoś miejsca. Kojarząc swoją tożsamość z Ameryką, stawali niejako w opozycji do metropolii, która teoretycznie włączając ich w szerokie rozumienie hiszpańskiego narodu, wykluczała zarazem z uczestniczenia w życiu kolonii w stopniu, który przysługiwał Hiszpanom urodzonym na starym kontynencie.

Poczucie przynależności do amerykańskiej ziemi było ważnym elementem niepodległościowego dyskursu, a przekonanie o jedności kontynentu obecne w ideach głoszonych przez wielu z wyzwolicieli. W przemówieniu z 2 sierpnia 1806 roku Francisco de Miranda, jeden z pierwszych rewolucjonistów walczących o wyzwolenie kolonii, mówiąc o niepodległości całej Ameryki, odwołuje się do istnienia jednego narodu – narodu amerykańskiego – który przez trzy wieki ciemniony był przez hiszpański rząd[12]. Podobne idee przedstawiał Bolívar w *Liście z Jamajki: To wielka idea dążyć do stworzenia z całego nowego świata jednego tylko narodu, połączonych jedną tylko więzią, która połączy wszystkie części i całość*[13]. Tym jednym węzłem miała być stolica wielkiego, zjednoczonego imperium, która górować miała nad Przesmykiem Panamskim i kanały – wielkie marzenie Libertadora –

które pozwoliłyby związać ze sobą dwa wielkie kontynenty i zacieśnić więzy handlowe między Europą, Ameryką i Azją. Do wizji tej z sentymentem wracali latynoamerykańscy autorzy, między innymi Vasconcelos. To co istotne jednak, to sposób, w jaki Bolívar argumentuje istnienie amerykańskiej jedności:

Jako że ma wspólne pochodzenie, język, zwyczaje i religię, powinna mieć także jeden Rząd, który złączyłby różne państwa, które mają zostać utworzone. Nie jest to jednak możliwe, bo odmienne klimaty, różne położenie geograficzne, sprzeczne interesy i także charaktery dzielą Amerykę[14].

Choć we fragmencie tym Libertador nie odnosi się bezpośrednio do interesującej nas idei, jeśli chcieć odnaleźć naród, który miałyby znaczenie rzeczywiście tożsamościowe, to odnaleźć można go właśnie w tym fragmencie. Świadomość wspólnoty, która obejmowała cały kontynent – mając jednak na uwadze, że ograniczała się ona do specyficznej grupy społecznej – była w tym okresie powszechna i ważna w budowaniu tożsamości kreolskiej elity. Przyjmowano ją za realnie istniejąca i przeświadczenie to utrzymywało się bardzo długo. Pewnym dowodem na to mogą być projekty Francisca Bilbao, który w sposób bezpośredni nawiązywał do myśli politycznej wyzwoliciela. W swoich tekstach i wystąpieniach poświęconych powołaniu wielkiej latynoamerykańskiej wspólnoty – m.in. w *Iniciativa de la América* – proponuje szereg rozwiązań organizacyjno-administracyjnych, które mogłyby umożliwić powstanie konfederacji państw Ameryki. Nie poddaje jednak refleksji problemu wspólnoty historycznej lub kulturowej, przyjmując ją za pewnik (posługuje się również, także typową dla tego okres, figurą *latynoamerykańskiej rasy*). Bilbao jest w tym miejscu przywołany także z innego powodu – pozwala w sposób

klarowny wyjaśnić czym tak naprawdę były sprzeczne interesy wskazane przez Bolívara jako przeszkoda w zjednoczeniu. Francisco Bilbao, myśliciel, który jako pierwszy, obok José Marii Torresa Caicedo, użył wyrażenia Ameryka Łacińska w kontekście tożsamościowym, sprzeczne interesy utożsamiał z *narodowymi błahostkami*[15].

W tym punkcie zbiega się kilka wątków, które kryją się w problematyce narodu, i z których część została rozwinięta powyżej. Choć można mówić, jak chciałby Benedict Anderson, o istnieniu pewnych rysów tożsamości lokalnych, związanych z prowincją, jednostką administracyjną kolonialnej władzy, o tyle obecne było, w tym samym czasie, poczucie przynależności do Ameryki rozumianej jako całość, bowiem w sposób ewidentny różniła się ona od Półwyspu Iberyjskiego, a odmienność ta przekładała się na możliwości pochodzących z niej podmiotów. W tym zagadnieniu kryje się pierwszy rodzaj pęknięcia, które znaleźć można w latynoamerykańskim narodzie. Koncepcje związane ze wspólnotą uniwersalną i autonomicznymi bytami powstałymi na drodze niepodległości konkurują ze sobą, tworząc rodzaj chaosu. Pytanie postawione przez José Carlosa Chiaramonte, jednego z istotnych badaczy idei narodu w Ameryce – jak możliwe jest, że kreole okresu walk o niepodległość wypowiadali się jako Amerykanie (hiszpańscy), a dziś wysłuchuje się ich jako Meksykan, Wenezuelczyków lub Argentyńczyków[16] – przestaje dziwić. Widać tu pracę historiografii - Chiaramonte nazywa tę pracę pejoratywnie historiograficznym nacjonalizmem[17] - której zależało na ugruntowaniu tożsamościowego rozumienia idei narodu.

Istotnym czynnikiem w tej pomyłce jest także nakładanie się, na tę już i tak skomplikowaną konstrukcję, narodu rozumianego jako lud, suweren. To samo pojęcie, funkcjonując w różnych kontekstach,

tworzyło rodzaj skomplikowanej układanki – tożsamościowej i o wymiarze administracyjno-państwowym – i dawało asumpt do nadinterpretacji, które pozwalały budować dyskurs narodowy w rozumieniu tożsamościowym, choć podstawy dla jego istnienia w poszczególnych republikach były początkowo słabe. Prawdziwym problemem Ameryki nie był nigdy, tak naprawdę, sztuczny charakter konstytuujących się narodów. Najpoważniejszym problemem było skonstruowanie z jednej wspólnej narodowości, narodowości autonomicznych, następnie zaś, zapanowanie nad konkurencyjnym „małym” i „wielkim”, projektem narodowym, z których ostatecznie żaden się nie powiódł: „wielki”, bo nigdy nie doszło do ogólnego zjednoczenia, „mały”, bo jak stwierdza Martínez Andrade, był on jedynie drogą do drugiej kolonizacji[18].

Karolina Filipczak

[1] J. M. Samper, *Galería nacional de hombres ilustres o notables; o sea colección de bocetos biográficos*, Bogotá, 1879, s. 7.

[2] S. Bolívar, *Discurso de Angostura*, Meksyk, 1978, s. 11.

[3] Tamże, s. 27.

[4] J. M. Samper, *Galería nacional de hombres ilustres o notables; o sea colección de bocetos biográficos*, Bogotá, 1879, s. 6.

[5] Por. tamże.

[6] Tamże.

[7] Już w przemówieniu w Angosturze Bolívar mówi o świętej wspólnocie, którą tworzy razem z innymi Libertadorami.

Por. S. Bolívar, *Discurso de Angostura*, México, 1978, s. 32.

[8] Tamże, s. 13.

[9] Tamże, s. 9.

[10] S. Bolívar, *Carta de Jamaica, República Bolivariana de Venezuela*, 2015, s. 23.

[11] Wyrażenie to funkcjonowało także w formie *americano español* i wyrażało świadomość związku z terenami znajdującymi się pod władzą hiszpańską, odróżniając się tym samym, przede wszystkim, od Amerykanów z Północy.

[12] Por. F. de Miranda, *Proclamación de Don Francisco de Miranda, Comandante-General del Ejército Colombiano, á los pueblos habitantes del Continente Americo-Colombiano*, <http://www.cervantesvirtual.com/obra-visor/proclamacion-de-don->

francisco-de-miranda-comandantegeneral-del-exercito-colombiano-a-
los-pueblos-habitantes-del-continente-amicocolombiano-
-0/html/ff6d5816-82b1-11df-acc7-002185ce6064_2.html.

[13] S. Bolívar, *Carta de Jamaica, República Bolivariana de Venezuela*, 2015, s. 28.

[14] Tamże.

[15] F. Bilbao, *Iniciativa de la America. Idea de un Congreso Federal de las Repúblicas*, México, 1978, s.12.

[16] Por. J. C. Chiaramonte, *Concepto y lenguajes políticos en el mundo Iberoamericano, 1750 – 1850*, Revista de Estudios Políticos, núm. 140, 2008, s. 17.

[17] Por. tamże.

[18] Por. L. Martínez Andrade, *Ameryka Łacińska. Religia bez odkupienia*, Warszawa, 2012, s. 31.

